

Jak dzieli nas przeszłość? Czy połączy nas przyszłość?

Podsumowanie wykładu wygłoszonego podczas konferencji
„Emocja i historia. Jak rozmawiać w szkole na trudne tematy” (26-28.11.2020)

Opowieści nadają przeszłości sens. Łączą wydarzenia w znaczące struktury, nadają im uchwytłą materialność, czynią je „naszymi”, wpisując w repertuar tego, co powszechnie znane i rozpoznawalne. Oto trzy aspekty narracji, na które szczególnie warto zwrócić uwagę w kontekście dydaktyki historii.

Po pierwsze, narracje dostarczają struktury – porządkują to, co opowiadane. O narracji można wręcz myśleć jak o funkcji matematycznej. Każda sensowna opowieść przedstawia zmianę pewnej wartości w czasie. Takie strukturalne podejście do narracji zastosował np. amerykański badacz Eviatar Zerubavel w książce „Time Maps” (*Mapy czasu*) opisującej „zbiorowe topografie pamięci”. Zerubavel zwraca uwagę na fakt, że „społeczne znaczenie przeszłych wydarzeń jest przede wszystkim funkcją sposobu, w jaki są one umiejscowione w naszych umysłach względem innych wydarzeń”.

Choć może brzmieć to nieco skomplikowanie, w praktyce oznacza jedynie, że książka Zerubavela operuje prostymi schematami przybierającymi postać wykresów. „Kiedyś było lepiej” to załączek fundamentalnej narracji opowiadającej o upadku świata i obyczajów, o „złotym wieku” i o tym, że przeszłość była lepsza (a zwykle także istotniejsza) niż teraźniejszość czy przyszłość. „Postęp” to z kolei struktura narracyjna opowiadająca o ciągłej zmianie na lepsze wynikającej na przykład z rozwoju technologii. Możliwe do pomyślenia są także narracje bardziej skomplikowane: wykresy przedstawiające momenty kryzysu, kolejne wzloty i upadki albo ciąg rewolucji skokowo zmieniających sytuację. Wszystkie te schematy łączy jedno: sklejają one poszczególne fakty w sensowną całość dostarczając odbiorcom czegoś w rodzaju „instrukcji obsługi przeszłości”.

Po drugie, narracje czynią fakty bliższymi i dostępnymi dla zmysłów, materializując je w formie atrakcyjnej dla wyobraźni. Jeżeli pomyślimy na przykład o baśni, to składa się ona nie tylko z wyraźnej struktury (szczęśliwe królestwo, kryzys, przywrócenie ładu), lecz także z precyzyjnie określonych kodów symbolicznych – rycerz na białym koniu, księżniczka w wieży, smok, dobry król... Mieszkańcy baśniowych królestw nie jedzą, lecz uczują, nie mają codziennych zmartwień, lecz jedynie wielkie wyzwania.

Podobnie opowiadając o przeszłości z punktu widzenia historii militarnej i politycznej wypełniamy karty historii bitwami i traktatami, nazwiskami władców i datami ich zwycięstw, czyniąc zarazem niewidzialnymi całe sfery codziennego życia, relacji społecznych, a także długotrwałe procesy wpływające na ich kształt.

Po trzecie, wreszcie, opowieści o przeszłości są zawsze czyimiś opowieściami. Podzielane narracje łączą nas we wspólnoty (rodzinne, lokalne, narodowe i ponadnarodowe), ale też przeciwstawiają „innym” czy wręcz „obcym”, którzy przeszłość opisują przy użyciu innych struktur i kodów.

Świadomość istnienia i wagi wszystkich tych aspektów może w istotny sposób wzbogacić naszą pracę z przeszłością. Pozwoli nam także uniknąć fundamentalnej pułapki. Kluczowym aspektem narracji jest bowiem to, że o ile „obce” struktury i kody są dla nas natychmiast widzialne i rozpoznawalne, o tyle „własne” opowieści o przeszłości często pozostają niedostrzegalne – jak okulary, przez które patrzymy na świat. Wydaje nam się, że przeszłość po prostu taka była. Stąd tendencja do tego, by przeciwstawiać sobie „ich” wizję historii – nieobiektywną, nacechowaną uprzedzeniami i polityczną; oraz „naszą” – neutralną, obiektywną, opartą na faktach.

Tymczasem prawda jest taka, że w dostępie do przeszłości wszyscy jesteśmy skazani na opowieści wraz z ich ograniczonym charakterem, uproszczeniami, a także jakimś rodzajem polityczności. Narracje nie są wypaczeniem właściwym jedynie pewnym sposobom mówienia o historii, lecz – niestety lub na szczęście – jedynym sposobem, w jaki mamy do niej dostęp.

Dlatego tak ważne wydaje mi się wypracowywanie krytycznego stosunku do narracji. Ale krytycznego nie w sensie potocznym (nie chodzi o to, by narracje potępiać i odrzucać), a w sensie Kantowskim. Chodzi o to, by – wzorem królewieckiego filozofa – podchodzić do narracji refleksyjnie, pytając o ich „warunki możliwości”. Co sprawia, że to właśnie te struktury wybraliśmy? Na co uwrażliwiają nas nasze kody, a na co czynią nas ślepymi? Jak kreślimy granice wspólnot pamięci? Ostatecznie chodzi więc, najkrócej rzecz ujmując, o to, byśmy to my mówili narracjami,

a nie one – nami. By struktury, kody i ramy wspólnotowe stały się dla nas narzędziami odkrywania świata, a nie formą poznawczego więzienia.

Badacze i politycy, nauczyciele i uczniowie, eksperci i hobbyści – wszyscy możemy zyskać na lepszym poznaniu narracji. Im lepiej rozumiemy, w jaki sposób dzieli nas przeszłość, tym większa szansa, na świadome zbudowanie przyszłości, która zbliży nas do siebie.



Projekt jest finansowany przez Islandię, Liechtenstein i Norwegię w ramach Funduszu EOG oraz przez budżet krajowy



Wspólnie działamy na rzecz Europy zielonej, konkurencyjnej i sprzyjającej integracji społecznej